

## Obywatelski monitoring sądów ma sens



### FILIP A. GOŁĘBIEWSKI

Socjolog, dyrektor programu Obywatelski Monitoring Sądów w Fundacji Court Watch Polska

### Obecność publiczności wystarcza do uruchomienia mechanizmu kontroli społecznej na sali rozpraw i pozytywnie wpływa na zachowanie sądu

Opinia publiczna w ostatnich miesiącach zaabsorbowana jest sporem wokół Trybunału Konstytucyjnego. Jest to spór ważny i z punktu widzenia prawa bardzo ciekawy, ale jego przełożenie na życie zwykłych obywateli Polski jest bardzo ograniczone. Skład tego organu konstytucyjnego, mającego orzekać o zgodności lub niezgodności ustaw z ustawą zasadniczą, i sposób organizacji jego pracy nie wpływają bezpośrednio na to, jak „szary Kowalski” rozstrzyga swój spór przed sądem i czy jest traktowany z szacunkiem, czy bez. To ma bowiem miejsce głównie przed sądami powszechnymi, rozsianymi po całym kraju w liczbie 330, które – obok sądów administracyjnych i wojskowych – rozpatrują najwięcej spraw bliskich obywatelom. Sprawy te zazwyczaj nie są szczególnie efektowne i nie wzbudzają większego zainteresowania opinii publicznej, poza bardzo kontrowersyjnymi przypadkami, które możemy obserwować w programach typu „Sprawa dla reportera” czy „Państwo w Państwie”. Jest jednak co najmniej kilka powodów, by twierdzić, że nasze społeczeństwo powinno intere-

sować się sprawami, które codziennie odbywają się przed polskimi sądami.

### Polacy nie ufają sądom

Pierwszym z tych powodów jest niskie zaufanie do sądów. Według Eurostatu tylko 31% Polaków ufa krajowym instytucjom sprawiedliwości. Daleko nam do poziomu zaufania, jakim darzą te instytucje obywatele takich krajów jak Dania (80%), Finlandia (74%) czy Austria (67%), w których poziom zaufania przewyższa znacznie średnią unijną (43%)<sup>1</sup>. Jest to o tyle niepokojące, że trzecia władza jest jednym z filarów systemu demokratycznego i państwa prawa, obok władzy ustawodawczej i wykonawczej. Powstała i istnieje tak naprawdę po to, żeby obywatele mieli gdzie rozstrzygać swoje spory w świetle prawa. Jej usytuowanie powinno sprawiać, by cieszyła się ona dużym społecznym zaufaniem. Tymczasem, według komunikatów z badań CBOS-u z lat 2010–2014, pt. „Oceny instytucji publicznych”,

<sup>1</sup> Źródło: Eurobarometr nr 72.

polskie sądy oceniane są źle. W wymienionym okresie opublikowano 15 takich komunikatów i zaledwie w jednym przypadku liczba ocen negatywnych była równa pozytywnym (po 36% we wrześniu 2011 r.). W pozostałych czternastu komunikatach przeważają oceny negatywne, czasami bardzo skrajnie. Pozytywnie działalność sądów ocenia od 20% do 36% ankietowanych, podczas gdy negatywnie od 36% do aż 64%.

**Obywatele muszą mieć narzędzia do sprawowania kontroli społecznej nad sądownictwem i piętnowania zachowań tej części sędziów, którzy swoją postawą niszczą autorytet sądów**

Jeśli chodzi o samych sędziów, to wyniki badań społecznych wskazują na istnienie podobnego problemu. Aż 22% badanych nie wierzy, że sędziowie orzekają nie ulegając naciskom, 44% uważa, że czasem ulegają, a czasem nie, a tylko 4% wierzy, że zawsze orzekają nie ulegając naciskom.

Skąd w naszym społeczeństwie niskie zaufanie do sądownictwa? Przyczyn jest zapewne wiele. Niektóre z nich leżą po stronie samych obywateli (niska świadomość prawna, brak zainteresowania sądownictwem, bierność społeczna itp.). Znacząca część z nich leży jednak także po stronie samych sądów. W uproszczeniu można by je określić jako ogólny brak wrażliwości na perspektywę zwykłych lu-

dzi, na który składają się: słaba komunikacja, nadużywanie niezrozumiałego żargonu prawniczego, przewlekłość spraw, zamkniętość i wysoki poziom sformalizowania instytucji trzeciej władzy, monumentalność i wrażenie niedostępności gmachów sądów itp. Naturalnie, wszelkie uogólnienia w odniesieniu do sądownictwa są nieuprawnione, jest to bowiem kwestia bardzo zróżnicowana, a sądy (a nawet wydziały w danym sądzie) mogą się od siebie znacząco różnić, zarówno jeśli chodzi o zachowanie sędziów, jak i infrastrukturę budynków sądów.

**Syndrom oblężonej twierdzy**

Dochodzimy tu do drugiego problemu, jakim jest nieprzystawalność perspektyw obywateli z jednej, a sądów z drugiej strony. Mimo że sądy tak naprawdę istnieją dla społeczeństwa, aby rozstrzygać spory jego przedstawicieli, można mieć poczucie, że często o tym zapominają. Obywatele nierzadko zgłaszają swoje zastrzeżenia do pracy sądów. Czasem są to pretensje mniej, a czasem bardziej uzasadnione, przybierające mniej lub bardziej skrajną formę. Jednak przedstawiciele sądownictwa najczęściej alergicznie reagują na wszelką krytykę, wykazując tzw. „syndrom oblężonej twierdzy” i nie dopuszczając argumentów ze strony społeczeństwa. Tych krytykujących aktywniej mają w zwyczajcu nazywać „pieniaczami”. Trudno znaleźć stanowiska sędziów, w których przyjmowaliby krytykę i starali się zrozumieć perspektywę zwykłego człowieka w sądzie, najczęściej niebędącego prawnikiem (wyjątkiem jest tu postawa sędziego Jarosława Gwizdaka, prezesa Sądu Rejonowego Katowice-Zachód, nagrodzonego tytułem Obywatelskiego Sędziego Roku 2015).

Jest wiele inicjatyw, które obywatele podejmują protestując przeciwko, ich zdaniem, złej pracy sądów. Stowarzyszenie Niepokonani 2012 czy Stowarzyszenie Przeciw Bezprawiu od lat gromadzą ludzi mających dogłębne poczucie, że zostali przez sądy skrzywdzeni. Jako przykład podać można też portal [dajwłape.pl](http://dajwłape.pl), na którym pojawiają się konkretne nazwiska sędziów, niejednokrotnie okraszone komentarzami oskarżającymi ich o nieczne czyny, z których najbardziej jaskrawymi są te, mówiące o ich skorumpowaniu.

Do Fundacji Court Watch Polska, którą autor niniejszego artykułu reprezentuje, także zgłasza się mnóstwo ludzi, mających realne poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, z którymi spotkali w sądzie. Twierdzą, że sędziowie celowo błędnie protokołują przebieg rozprawy bądź fałszują protokoły z posiedzeń, dogadują się z jedną ze stron, a następnie są stronniczy, nie dopuszczają ich wniosków dowodowych, powołują skorumpowanych biegłych itp. Niektórzy z nich mogą faktycznie sprawiać wrażenie piniaczy. Inni, mimo braku wykształcenia prawniczego, bardzo rzeczowo (posiłkując się szczegółową dokumentacją) pokazują, gdzie, ich zdaniem, sądy i konkretni sędziowie popełnili błędy. Naszym zadaniem nie jest, w żadnej mierze, rozstrzygnięcie czy ci obywatele mają rację, czy całkowicie się mylą. Musimy jednak odnotować te zachowania jako zjawisko, którego skala jest znacząca. Fakt natomiast jego występowania świadczy o co najmniej dwóch rzeczach: poczuciu bezsilności obywateli w starciu z monumentalną i nieprzeniknioną, w ich mniemaniu, machiną wymiaru sprawiedliwości oraz ich całkowitym braku zaufania do, bądź co bądź, instytucji publicznej, finansowanej z naszych podatków, która powinna stać na straży sprawiedliwości.

Jak zatem obywatele, którzy mają poczucie bezsilności i krzywdy ze strony sądu, mają wyrażać swoje obawy? Odpowiedź ze strony środowiska prawniczego zabrzmiałaby zapewne: „powinni zgromadzić jakieś materiały świadczące o tym, że mają rację i zgłosić sprawę do prokuratury, a ta, rzetelnie prowadząc śledztwo, skierować akt oskarżenia przeciwko konkretnym sędziom do... sądu”. Sprawa wydaje się prosta, tyle tylko, że ci obywatele, bazując na swoich wcześniejszych doświadczeniach z ww. instytucjami, nie wierzą w rzetelne śledztwa. Wielu sędziów negatywnie reaguje na prośby uczestników jawnych postępowań o możliwość nagrywania przebiegu rozprawy na dyktafon. Jak zatem gromadzić materiały, które mogłyby posłużyć jako materiał dowodowy?

W obliczu tak znacznego poczucia bezsilności, powstają takie portale jak [dajwłape.pl](http://dajwłape.pl). Zapewne są one dalekie od doskonałości, zbyt wiele w nich uproszczeń, nierzetelności czy oszczerczych słów, ale tak właśnie należy je postrzegać: jako wyraz bezsilności części społeczeństwa i próby napiętnowania niewłaściwych praktyk w obliczu poczucia braku innych możliwości.

### **Potrzeba kontroli społecznej**

Obywatele muszą mieć narzędzia do sprawowania kontroli społecznej nad sądownictwem i piętnowania zachowań tej części sędziów, którzy swoją postawą niszczą autorytet sądów. Potrzebują oni platformy, za pomocą której będą w stanie wskazywać, co im w sądach nie odpowiada, a jakie praktyki ich zdaniem są słuszne i zasługują na powielanie.

To jest właśnie istota kontroli społecznej, w sądownictwie szczególnie istotna, gdyż ważą się tam losy ludzi, ich

majątki, status rodzinny, być albo nie być przedsiębiorstwa itp. Jednak, żeby owa kontrola społeczna miała szansę zaistnieć, muszą znaleźć się ludzie chcący ją sprawować. Społeczny czynnik w teorii mają sprawować w sądach tzw. ławnicy – sędziowie społeczni, którzy nie będąc profesjonalnymi prawnikami mają szansę orzekać na równych prawach z sędzią profesjonalnym i w skrajnych przypadkach nawet go przegłosować. Jest jednak wiele przesłanek, by twierdzić, że nie spełniają oni swojej roli. Są powoływani w bardzo niewielu sprawach, a jeśli już, to najczęściej wykazują bierną postawę i powielają zdanie sędziego profesjonalnego (pisała o tym m.in. Adriana Bartnik w „Sędzia czy kibic? Rola ławnika w wymiarze sprawiedliwości III RP. Analiza socjologiczno-prawna”).

Konstytucja RP w artykule 45 daje możliwość sprawowania kontroli społecznej w sądownictwie przez zwykłych obywateli, umożliwiając im obserwację jawnych rozpraw. Nie trzeba mieć w sądzie żadnych pozwoleń, wniosków czy pism, wystarczy po prostu przyjść i wybrać rozprawę z wokandy, a następnie zasiąść na ławach przeznaczonych dla publiczności. Jeżeli sędzia nie wyłącza jawności (a ma to miejsce niezwykle rzadko), to prawo umożliwia obserwację takiej rozprawy i nikt nie może nas stamtąd wyprosić (chyba, że jesteśmy pod wpływem alkoholu lub stanowimy zagrożenie). To zadziwiające, ale z naszych doświadczeń wynika, że ten niezwykle miękki środek wpływu na pracę sądu, jakim jest obecność publiczności, wystarcza do uruchomienia mechanizmu kontroli społecznej na sali rozpraw i pozytywnie wpływa na zachowanie sądu.

Fundacja Court Watch Polska, bazując na tym właśnie artykule 45 ustawy zasadniczej, od niemal sześciu lat orga-

nizuje Obywatelski Monitoring Sądów. Blisko 2 tys. osób włączyło się już w te działania na zasadach wolontariatu i dokonało co najmniej jednej obserwacji rozprawy. W sumie takich obserwowanych rozpraw było już niemal 30 tys. Dodatkowo, ocenie podlega również infrastruktura budynków sądów, ich funkcjonalności i dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych.

## **Konstytucja RP w artykule 45 daje możliwość sprawowania kontroli społecznej w sądownictwie przez zwykłych obywateli, umożliwiając im obserwację jawnych rozpraw**

Wiele wskazuje na to, że Obywatelski Monitoring Sądów jest najlepszym sposobem na rozwiązanie problemów, jakie zostały opisane w niniejszym artykule. Obywatele, zachęceni do pójścia do sądu i wykonywania obserwacji rozpraw, uczą się jak on funkcjonuje i wyrabiają sobie opinię na podstawie bezpośredniego kontaktu z tą instytucją, a nie bazując na uproszczonych przekazach medialnych czy stereotypach funkcjonujących w społeczeństwie na temat trzeciej władzy. Są przez to w stanie lepiej zrozumieć perspektywę sądu. *Last but not least*, obywatele gromadząc dane z rozpraw umożliwiają rzetelne wypowiedanie się na temat sądownictwa, zgodne z metodologicznymi standardami. Fundacja Court Watch Polska corocznie prezentuje raport, który



jest podsumowaniem danego cyklu monitoringu i opiera się właśnie na ww. obserwacjach. Ostatni wydany raport jest podsumowaniem 5 lat prowadzenia Obywatelskiego Monitoringu Sądów i pokazuje, że ma on głęboki sens, gdyż udało się zaobserwować poprawę branych pod uwagę wskaźników.

Spóźnienia zdarzają się w każdej instytucji, jednak w sądach bywają szczególnie dotkliwe dla stron. Odsetek posiedzeń zaczynających się punktualnie wzrósł w najintensywniej monitorowanych sądach z 50% do 58%. W niektórych sądach poprawa wyniosła nawet 20 punktów procentowych. Kolejną kwestią związaną ze wskazanym problemem jest sposób odnoszenia się sędziów do faktu spóźnienia. Przeprosiny lub wyjaśnienie obserwatorzy odnotowali w ciągu ostatniego roku w przypadku 22% obserwacji opóźnionych rozpraw, podczas gdy w cyklu 2011/2012 odsetek ten wynosił zaledwie 13%.

Ważne jest też poczucie, że sąd jest miejscem, gdzie obywatele mogą swobodnie przebywać (zgodnie z art. 45 Konstytucji RP). W najintensywniej monitorowanych sądach odsetek obserwacji, podczas których sędzia miał zastrzeżenia do obecności wolontariusza lub robienia przez niego notatek, spadł w latach 2011–2015 prawie o połowę: z 5,2% do 2,8%. To oznacza, że sędziowie coraz częściej rozumieją potrzebę kontroli społecznej w sądach, która w gruncie rzeczy im sprzyja, dając informację zwrotną i umożliwiając zmianę na lepsze.

To tylko niewielka część z analiz, które zostały zaprezentowane w raporcie. Jak widać, obserwowane są rzeczy niewymagające specjalistycznej wiedzy prawniczej. Jest to celowy zabieg, gdyż metoda *Court Watch* ma na celu odzwierciedlenie perspektywy zwykłych obywateli w sądach,

a nie tylko prawników. Z powyższego wynika, że kiedy kontrola społeczna działa, w dłuższej perspektywie widać zmiany na lepsze. Sądy to nasze dobro wspólne, o które należy dbać, a dbanie polega między innymi na tym, żeby wytykać błędy i wskazywać właściwe działania.

### **Zmiany systemowe i zaangażowanie obywateli**

Metoda *Court Watch* to oczywiście tylko środek do osiągnięcia celu, jakim jest lepsze sądownictwo dla nas wszystkich. Z pewnością nie jedyna i niewystarczająca. Potrzebne są zarówno zmiany systemowe (rozwiązujące chociażby kwestię nadmiernego obłożenia sprawami wielu sędziów), jak i mądre działania polityczne, które oprą się pokusie zabrania sądom niezależności, a będą miały na celu dobro zwykłych ludzi. Nieodzowne jest unikanie, ujawnianie i piętnowanie zjawiska konfliktu interesów w środowisku wymiaru sprawiedliwości (podobnie jak wśród organów ścigania czy adwokatury). Przepisy powinny być tak sformułowane, żeby obawa przed wykryciem powiązań rodzinnych, biznesowych czy towarzyskich między sędziami, prokuratorami, adwokatami a stronami, była zbyt silna, żeby ktokolwiek ryzykował nieujawnianiem ich. Wiąże się to także z niezwykle ważną kwestią postępowań dyscyplinarnych względem sędziów. Tajemnicą poliszynela jest, że sędzia jest praktycznie nieusuwalny z zawodu, a sankcje wynikające z postępowań dyscyplinarnych bywają nieadekwatne: zbyt kosztowne dla drobnych nieprawidłowości i zbyt łagodne dla bardzo istotnych błędów. Przykładem tego ostatniego niech będzie chociażby sędzia Ryszard Milewski, wobec którego zastosowano prowokację dziennikarską, pokazującą, że był on w sta-

nie negocjować sposób prowadzenia sprawy w ramach afery Amber Gold z władzą wykonawczą. Było to całkowite sprzeniewierzenie się misji wykonywanego zawodu, a nawet temu, o co sędziowie zawsze tak gorliwie walczą – potrzebie zaufania wymiarowi sprawiedliwości. Mimo to, sędzia Milewski nadal orzeka i w majestacie Rzeczypospolitej wydaje wyroki. Zdecydowali o tym inni sędziowie, w ramach postępowania dyscyplinarnego.

Kluczowe z punktu widzenia zwykłych ludzi, nieposiadających narzędzi do dokonywania zmian systemowych wskazanych powyżej, jest pielęgnowanie w sobie

postaw obywatelskich, interesowanie się życiem publicznym, a w szczególności pracą sądów. Świadomość swoich praw i determinacja w dążeniu do celu oraz patrzenie na ręce każdej władzy sprawiają, że bardziej liczy się ona z obywatelem i ma mniejsze pokusy do dokonywania nieprawidłowości. To jest właśnie idea społeczeństwa obywatelskiego, której nikt, poza nami samymi, nie wcieli w życie. Dołożenie małej cegiełki, w postaci pójścia do sądu i obserwowania rozprawy w charakterze publiczności, kosztuje niewiele, a może przynieść zadziwiająco dobre efekty, zwłaszcza długofalowo.